№ 18. WARSZAWA, 30 KWIETNIA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

BACZNOŚĆ, ZARZĄDY KÓŁ!

— Gzy Koła Wasze znalazły się już w wykazie Kół, które nadesłały sprawozdania za rok 1920?

— Jeszcze nie wszystkie!

— Gdzie więc Wasze poczucie obowiązku organizacyjnego?

— Gdzie wasz honor organizacyjny?

— Natychmiast opracujcie i prześlijcie. Jeżeliście nie otrzymali blankietu, napiszcie, zaraz Wam wyślemy. Macie czas do 15 maja. Potem będzie zapóźno. Utracicie przez to prawo głosu decydującego na Zjeździe, który się odbędzie w Warszawie dnia 11 i 12 czerwca r. b.

Konstytucja 3-go maja 1791 r.

Konstytucja 3-go maja była dowodem, że naród polski przed rozbiorami był zdolny do samodzielnego życia, jeżeli pomyślał o naprawie wadliwego ustroju państwa, jeżeli gorąco zapragnął wyleczyć się z choroby, jaka od dłuższego czasu trawiła jego żywotne siły. Diatego słusznie pamięć Konstytucji majowej była dla nas źródłem otuchy i wiary we własne siły, była pobudką do czynów wyzwoleńczych, dla demokratów polskich była zapowiedzią, że Polska dobrowolnie, bez krwi rozlewu weszłaby na drogę wiodącą do sprawiedliwych praw dla wszystkich obywa-

teli, wcześniej od innych narodów ugruntowałaby podstawy sprawiedliwości społecznej.

Wielką była i świętą pamięć Konstytucji 3-go maja dla serca każdego Polaka w czas długich lat niewoli. Nie straciła ona swego znaczenia i teraz, w roku uchwalenia nowej Konstytucji 17 marca, w odrodzonej znowu Ojczyźnie. Obecna nasza Konstytucja marcowa jest dalszym ciągiem rozwoju i postępu Polski po 130-letniej przerwie od Konstytucji 3-go maja. Dlatego twórcy Konstytucji obecnej powiedzieli we wstępie, że nawiązują „do świętej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3 Maja".

Jakie główne zamiany w ustroju państwa i społeczeństwa wprowadzała Konstytucja 3 Maja?

Przedewszystkiem usuwała te niedomagania, na które od dłuższego czasu cierpiał ustrój Rzeczypospolitej. Obraz stosunków państwa w owych czasach był bardzo ponury i nieuchronną zgubę wróżący. Nie było żadnego porządku. Lekkomyślna szlachta mawiała sobie z lekkiem sercem: „Polska nierządem stoi". I w rzeczywistości tak było. Swawola szlachty dochodziła do najwyższych granic. Król wybieralny przez szlachtę nie miał żadnej władzy, żaden Sejm polski nie mógł wprowadzić mądrych praw, bo garstka posłów, a nawet jeden nierzadko za obce pieniądze obalał uchwały, każdy poseł miał prawo „wolnego sprzeciwu" z obca zwane „liberum veto".

Szlachta i duchowieństwo, jedyne uprzywiljowane w Polsce stany, pędziły żywot rozpustny, hulaszczy, bez myśli zdrowej. Magnaci byli wprost udzielnymi królikami i prowadzili politykę na własną rękę. Otoczeni zubożałą i głupią hołotą szlachecką wchodzili w porozumienia z ościennemi wrogiemi Polsce państwami.

Inne stany w Polsce w poniżeniu albo pogrążone w zupełnej niewoli i pańszczyźnie.

Mieszczaństwo polskie, choć dochodziło do dobrobytu i gospodarczego rozkwitu, nie miało żadnych praw, żadnego udziału w rządzie, a szlachta miała je w nawyższej pogardzie.

Chłop miał te prawa, co zwierzę, to jest prawo wydania wszystkich swych sił na użytek swego pana. Ucisk, niewola, przywiązanie do ziemi nigdy nie były tak srogie, jak w tych czasach przed uchwaleniem Konstytucji 3 maja.

I któż miał bronić Polski wobec takiego układu stosunków przed grabieżną łapą moskiewską, czy pruską? Wojsko bardzo nieliczne; szlachta do broni nieskora, skarb państwa pusty.

Trzeba jednak stwierdzić, że nie brakło ludzi do naprawy dążących. Ludzie uczeni pisali o zmianie ustroju państwa, gorąco wzywali do opamiętania się bezmyślny ogół szlachecki. Przed uchwaleniem Konstytucji, w czasie Sejmu czteroletniego stworzyło się silne stronnictwo Patrjotów, którzy doprowadzili do wiekopomnego dzieła Konstytucji 3 maja.

Dziełem tem pragnęli wprowadzić państwo polskie na drogę *praworządności*. Konstytucja stanowiła, że władza królewska dla większego jej znaczenia ma być dziedziczną, z ojca na syna przekazywaną. Władzę wykonawczą miał sprawować król wraz ze strażą z pięciu ministrów złożoną. Ministrowie mieli być odpowiedzialni przed narodem, na żądanie $^2/_3$ części posłów Sejmowych król musiał usunąć ministra. Władzę prawodawczą miał stanowić Sejm, złożony z Izby poselskiej i Senatu. Uchwały miały przechodzić zwykłą większością, haniebne prawo „liberum veto" zniesiono.

W ten sposób Konstytucja 3 maja wprowadzała Polskę na drogę urządzeń parlamentarnych, które do dziś dnia są podstawą ładu społecznego naturalnie udoskonalone i przystosowane do nowoczesnych pojęć i wymagań.

Konstytucja 3 maja była dziełem kompromisu, musiała się liczyć z uprzedzeniami i przesądami staroszlacheckiemi i z wrogiemi mocarstwami, w których podówczas była niemniejsza niewola. W jednej tylko Francji lud w sposób rewolucyjny zdobył swe prawa i wolność. Patrjo-

ci chcieli dzieła „łagodnej rewolucji“— jak nazwał Konstytucję główny jej twórca Kołłątaj—nieznacznie przemycić, nie narażając się zbytnio na niebezpieczeństwo ze strony ościennych wrogów. Patrjoci musieli się liczyć także z zacofaniem szlachty i dlatego w kierunku reform społecznych Konstytucja 3 maja przynosiła narodowi bardzo niewiele. Wprawdzie w masach budziło się pod wpływem wieści o rewolucji francuskiej pewne napięcie bojowe, pod przewodnictwem Dekerta odbył się nielegalny, niezapowiedziany władzom ówczesnym zjazd przedstawicieli 141 miast królewskich, który przedstawił Sejmowi żądania mieszczan. Literaturę rewolucyjną rozpowszechniono po całej Polsce, wiadomość o wielkich wypadkach w Paryżu przenikała nawet do ludności kraju. Patrjoci, twórcy Konstytucji 3 maja w swych pismach i pierwotnych zamiarach wysuwali bardzo szeroki, jak na owe czasy, program reform społecznych. Prawa obywatelskie zamierzali w zupełności rozszerzyć na warstwy mieszczańskie, przemawiali za zniesieniem zupełnem niewoli chłopów, za zamianą pańszczyzny na czynsz, za obdarowaniem chłopa ziemią, na której pracuje. Tylko wzgląd na utrzymanie niepodległości, obawa przed wrogami zewnętrznymi i chęć pozyskania zacofanej szlachty, wszystkie te obawy, aby Polski nie okrzyknięto krajem niebezpiecznej zasady, wpłynęły na to, że dzieło Konstytucji stało się połowicznem.

Jednak Konstytucja wielu z pomiędzy mieszczan zrównała w prawach ze szlachtą, zapewniła przedstawicielom miast pewien udział w Sejmie, wszystkim miastom królewskim prawo samorządu.

Mniej znacznie przyniosła Konstytucja dla chłopów, lud wiejski tylko oddaje pod opiekę prawa, by nieograniczona dotąd władza pana nad chłopem miała pewne ograniczenie przez ogólne prawa państwowe. Wszel-

kie umowy między dziedzicem a ludem wiejskim zawierane (jak np. umowa zamiany pańszczyzny na czynsz) podpadały opiece Rządu Krajowego.

Większych praw i korzyści dla warstw uciśnionych na drodze legalnego ustawodawstwa przeprowadzić nie było można. Patrjoci polscy, chcąc się dalej posunąć, musieliby się oprzeć na siłach szerokich mas. Musieliby proklamować na wzór rewolucji francuskiej powszechną wolność i równość wszystkich obywateli i powołać masy do ofiarnej obrony ogłoszonych praw. I bezwątpienia wielu z pomiędzy twórców Konstytucji 3-go maja żywiło podobne plany, jednak rzeczywistość musiała zalecać środki ostrożności. Gdyby twórcy Konstytucji weszli na drogę śmiałego czynu, to w owym czasie mogliby liczyć tylko na siły mieszczan, a te w Polsce były stosunkowo bardzo nikłe i do tego mieszczaństwo najruchliwsze, najbogatsze było przeważnie obcego pochodzenia i bardzo luźnie związane z państwem polskiem.

Mieszczaństwo liczyło wówczas tylko 500 tysięcy t. j. 5% ogółu ludności. Ludu wiejskiego nie można było tak odrazu zeelektryzować i pod tym względem nie mogło być złudzeń.

Mimo tej połowiczności Konstytucji 3-go maja pod względem praw i reform społecznych, wywołała w chwili jej ogłoszenia gorący entuzjazm szerokich mas, najlepiej świadczyły o tem serdeczne okrzyki tłumów: „Niech żyje naród—niech żyją wszystkie stany — niech żyje Sejm!“ A dla potomnych była dokumentem, że w Polsce było dużo dobrej woli wydźwignięcia się z nieszczęścia, stała się dowodem, że naród polski wszedł na drogę odrodzenia, wobec czego niewola nasza była przedewszystkiem następstwem gwałtu popełnionego przez wrogów. *M.*

M. DZIADOWICZ.

Z nad Warty.

Dziś, gdy poznańska młodzież wieś- [niacza
Rwąc pęta, strząsa przesądów pleśń,
Na drogę czynu odważnie wkracza
Niech Jej imieniem rozbrzmiewa pieśń.

Odgłos tej pieśni do Was popłynie
Wy z pod słomianych, z pod sielskich [strzech
I wszyscy będziem w „Naszej Druży- [nie“
Wspólnie składali i ból i śmiech.

Wy tam, nad Wisłą, my tu, nad [Wartą,
Stańmy pod hasłem Ojczyzna-Lud.
Wy nas przyjmijcie z duszą otwartą
A wspólnem szczęściem uwieńczym [trud

Niech każdy wiedzy przywdziewa zbroję
Niech dziarskiem życiem rozbłyśnie [twarz
Razem pójdziemy przez życia boje
A losem naszym będzie los Wasz.

Współdziałanie i zgodna praca młodzieży ze starszymi.

Organizacja nasza oparta jest na zasadach samodzielności w pracy i samorządności samej młodzieży. Dobrze to rozwinął w artykułach w „Naszej Drużynie“ kol. J. Niećko.

Wszyscy oceniamy bardzo dobrze korzyści, jakie dać może młodzieży rozwijanie i utrwalanie w sobie samodzielności, swobodnego rozwijania wrodzonych zdolności. Myśli człowieka nie można zamykać w ciasne ramy, albo też narzucać rozwijającemu się człowiekowi poglądów, przy których

jakaś grupa ludzi niewolniczo trwa.

Tembardziej nie można krępować uczuć szlachetnych rozwijających się w młodej duszy. Młodzież musi swobodnie rozbudzać w sobie umiłowanie rzeczy wzniosłych, ideałów poświęcenia, które siłą konieczności rodzą się w młodzieńczem sercu niezatrutem jadem samolubstwa lub zgnilizny moralnej.

Wszystkie organizacje młodzieży polskiej po wsze czasy odznaczały się wielkim polotem myśli i wzniosłością uczuć. Twierdzić więc można z niezachwianą pewnością, że i organizacja młodzieży wiejskiej, będąc wyrazem zdrowych a budzących się do światła wiedzy najlepszych młodocianych dusz na wsi, samorodnie stanie na wysokim poziomie ideowym.

Nie możemy jednak zapominać, że młodzież wstępując w życie, nie wszystko może tworzyć sama z siebie. Przyjmować musi od starszych cały dorobek wypróbowanego doświadczenia, naśladować wszystko to, co jest dobrem, co według zdrowej i bezstronnej oceny zasługuje na uznanie i naśladownictwo. Wystrzegać się musi błędów i wad zakorzenionych powszechnie w społeczeństwie, a natomiast wiecznie dziedziczyć i udoskonalać rzeczy dobre, pożyteczne, jakie jej przekazuje starsze społeczeństwo.

Z drugiej strony młodzież często może popełniać błędy wynikające z jej krewkiej natury jak również z braku doświadczenia, które zdobywa się w życiu na drodze rozlicznych zawodów.

W najcelniejszem nawet ziarnie znajdą się często chwasty, lub zły siewca je zasieje, gdy braknie stróżów.

Młodzież z natury już zwłaszcza ta młodzież garnąca się do organizacji, a więc myśląca o udoskonaleniu się i własnem wykształceniu, raczej skłonna jest tylko do rzeczy uczciwych i wzniosłych. Jednak w gromadzie mogą się znaleźć i jednostki niepowołane.

Wreszcie często zło do duszy ludzkiej sączy się drobniutkiemi kropelkami i trzeba już wprawnego i doświadczonego oka, aby jad trucizny odróżnić od zdrowej strawy duchowej.

Gdy rozważamy te wszystkie sprawy, musimy uznać za konieczną współpracę starszych z młodzieżą. To współdziałanie i zgodna praca młodzieży ze starszem społeczeństwem nie może być tylko przypadkową, lecz musi mieć silny wyraz w organizacji, niejako prawnie musi być zastrzeżoną.

I nasza organizacja to wszystko przewidziała i regulaminem własnym określiła współpracę młodzieży z jej rodzicami, ustalając, że Koła Młodzieży współdziałają z Kółkami Rolniczemi. Sprawa ta wymaga jeszcze obszerniejszego omówienia, dlatego poświęcimy jej więcej miejsca w następnych artykułach.

Uznając konieczność współdziałania ze starszymi, nietylko pragniemy współdziałać z Kółkami Rolniczemi, lecz również życzymy sobie jaknajgoręcej pomocy ze strony jednostek wykształconych. Przecież pragniemy się uczyć, rozwijać, więc musi być ktoś, kto radą będzie służył, umysły nasze światłem wiedzy rozpromieniał. Lecz pomoc młodzieży niesiona w darze niech posiada cechy prawdziwej bezinteresowności, pobudki pracy z młodzieżą niech płyną ze szczerego umiłowania jej i z wewnętrznego poczucia służenia swej braci.

I nie będziemy zważali wtedy, kto nam niesie tę pomoc, czy to będzie ksiądz miejscowy, czy nauczyciel ze szkoły, czy ktokolwiek więcej wykształcony na wsi. Każdego przyjmiemy ze szczerem sercem, by tylko w pracy oświatowej nie szukał ubocznych celów partyjnych, by tylko nie zamierzał wpływać na młodzież stronniczo przez krępowanie i naginanie swobodnej myśli młodzieży do ciasnych form i utartych przeciętnych poglądów.

Jednak dusza nasza młodzieńcza musi się buntować przeciw wszelkiemu patronowaniu, przeciw narzucaniu poglądów i krępowaniu naszej wolnej myśli.

Pragniemy współpracy i pomocy starszych, bo młodzież nie stanowi odrębnego społeczeństwa, nie ma od-

miennych od starszego społeczeństwa celów, lecz owszem tworzy z niem nierozerwalną całość; musi więc wspólnie czuć, podobnie myśleć i zgodnie pracować, by jak największy pożytek narodowi przynieść. *J. D.*

Ze świata ptaków.

„Na Zwiastowanie N. Panny jaskółki się pokazują i wiosnę zwiastują". Przysłowie polskie.

Z wiosną, gdy budzi się cała natura z długiej drzemoty zimowej do nowego życia, powracają wówczas z zamorskich krain nasi skrzydlaci przyjaciele, z pośród których jaskółki najbardziej są wszystkim znane, bo ich pełno wszędzie. Budują sobie gniazdka nad oknami chat, szybko śmigają w powietrzu, niby błyskawice, wiją się w kółko, lub mkną chyżo nad srebrzystemi taflami wód wiosennych, bo „kiedy się jaskółka zniża, deszcz się do nas przybliża" — powiadają ludzie.

Jaskółka należy do ptaków najbardziej lubianych ze względu na jej zwinność i piękne zalety. Przedewszystkiem trzeba podziwiać jej pracowitość? Od świtu do nocy goni za owadami, aby własną pracą zdobyć dla siebie i dziatek pożywienie. Nie wygrzewa się leniwie na słonku, jak to czynią wróble — niestety, co rade zjadają ludziom słodkie czereśnie, lub zboże, ten owoc znojnej pracy rolnika.

Zapobiegliwość jaskółek połączona z pracowitością często służy ludziom za wzór godny naśladowania. W przepięknej wiosce na Śląsku Cieszyńskim w Wiśle istnieje zwyczaj, że gdy dziewczęta poraz pierwszy dostrzegą jaskółkę, gonią co tchu do potoku i zmywają sobie twarz wodą, aby się pozbyć na cały rok ospałości i lenistwa, i mieć rzeźkość, gibkość i pracowitość jako te jaskółki, które nazywają tam lasówkami.

Misterność gniazd jaskółczych wzbudza ogólny podziw. Za materjał do budowy służy glina, zwilżana wodą. By ją uczynić trwalszą ptaszyny dodają nieco potarganej słomy. Budowa takiego gniazdka trwa od 12 do 15 dni.

Gatunek jaskółek zwany *domówkakami* buduje gniazda przeważnie wewnątrz budynków drewnianych, a mianowicie w stodołach, stajniach, w sieniach i kominach izb wiejskich.

Natomiast jaskółka zwana *brzegówką*, nie jest pracowitym mularzem, jeno kopaczem, bo przy pomocy dziobka i pazórków kopie w brzegach rzek długi podziemny korytarz, gdzie zakłada sobie gniazdko. Brzegówki wiosną wylatując z tych nor ukrytych nad wodą dały początek mniemaniu, jakoby jaskółki spędzają zimę uśpione na dnie rzeki. Jest to mniemanie oczywiście mylne.

Jaskółka obok pracowitości, posiada jeszcze jedną wielką zaletę, a mianowicie: gorącą miłość do swej rodziny.

Doskonałą ilustracją, potwierdzającą uczucie miłości ptaszęcej, może posłużyć opowiadanie znakomitego uczonego francuskiego Cuvier (czytaj Kuwje). Nad oknem jego mieszkania zbudowała sobie razu pewnego para jaskółek gniazdko. Cuvier, jako przyrodnik, pilnie przypatrywał się ptakom i ich robocie. Jaskółki rychło oswoiły się z uczonym. Pewnego ranka jastrząb-rozbójnik napadł na jaskółkę-samca i byłby go zabił, gdyby celny strzał temu nie przeszkodził. Nieszczęście jednak chciało, że parę ziarnek śrótu utkwiło i w skrzydełku jaskółki, która padła na murawę skrwawiona. Wówczas uczony opatrzył starannie ptaszynę i zaniósł do gniazdka. Samiczka, widząc nieszczęście, nie odlatywała daleko od gniazdka, lecz uwijała się żwawo, aby upolować tyle muszek, ile ich potrzebował chory towarzysz. W wolnych chwilach świergotała choremu, a nocą nie chroniła się do gniazdka.

Uczony dzień w dzień opatrywał skrzydła tego pacjenta, a jego towarzyszka oswoiła się w zupełności z dobroczyńcą.

Aliści zabiegi nic nie pomagały, gdyż pewnego dnia żałosny świergot i bicie skrzydełkami o szybę okienną zbudziły p. Cuvier, który wnet domyślił się katastrofy. Istotnie w gniazdku znalazł martwą ptaszynę. Żal pozostałej był nieutulony. Całemi dniami przesiadywała w gniazdku, nie troszcząc się o pożywienie, a jeno przyjmowała to, co jej podawała życzliwa dłoń przyjaciela-człowieka. Po kilku dniach złamana bólem i tęsknotą zakończyła żywot.

Obok miłości rodzinnej spotykamy również u jaskółek przejawy uczucia wzajemnej, solidarnej samopomocy. Zdarza się, że nap. buńczuczny wróbel przywłaszczy sobie gniazdko jaskółcze, usadowi się w niem na dobre i ani myśli ustąpić. Para jaskółek wydzierżawiona ze swego osiedla, czując się zbyt słabą, aby przeciwstawić się rozbójnikowi, pędzi o pomoc do towarzyszek. Te zgromadzają się w olbrzymie stado, liczące po dwieście lub trzysta głów i pędzą do obrony pokrzywdzonych. Każda z jaskółek nabiera jak może najwięcej gliniastego błota w dziobek i niegodziwca zamurowują. Po dokonaniu takiej zemsty wszystkie przystępują do budowy nowego gniazdka dla wywłaszczonej z posiadłości pary, tak, że w krótkim czasie wspólnemi siłami wynagradzają krzywdę i w ten sposób dają żywy przykład solidarności i samopomocy wzajemnej. Każde społeczeństwo może brać przykład z pracowitości i solidarności jaskółczej.

A. Dług.

Walka a pomoc wzajemna.

W paru numerach „Naszej Drużyny" podano przykłady na to, że źródłem rozwoju i postępu tak świata zwierzęcego jak i ludzi jest wzajemna pomoc, która jest niejako prawem powszechnem w przyrodzie.

Pomoc wzajemna napotykana tak często w świecie zwierzęcym jest pouczającym przykładem dla ludzi.

Długi czas nie zwracano na tę sprawę baczniejszej uwagi. W drugiej połowie dziewietnastego stulecia badacze przyrody zwracali tylko uwagę na walkę powszechną między zwierzętami, która miała być głównym czynnikiem rozwoju, główną przyczyną doskonalenia się gatunków zwierzęcych. W tej walce o byt zwyciężają osobniki zwierząt silniejsze, a więc doskonalsze, które w drodze doboru naturalnego przekazują na swe potomstwo ujawniające się w nich cechy, wyróżniające ich od jednostek słabszych, mniej doskonałych.

Że po rodzicach dziedziczymy dobre i złe przymioty—jest to prawdą powszechnie już znaną.

Jest to tak zwane prawo dziedziczności. Trzeba naturalnie pamiętać, że to dziedziczenie, podobieństwo do przodków zachodzi w większości wypadków, lecz możliwe są tu również wyjątki, odstępstwa od tej ogólnej zasady.

Jeżeli więc prawdą jest to wszystko, co mówimy o dziedziczności, przeto oczywistą jest rzeczą, że osobniki zwierząt, które dzięki swym wyższym zaletom wychodzą zwycięsko z tej powszechnej walki między sobą, z tego ogólnego wyżerania się, będą przekazywały na swe potomstwo przymioty siły, swej wyższości nad innemi.

W ten sposób zwierzęta zwyciężające w ustawicznej walce o byt będą się stawały coraz silniejszemi, zdolniejszemi do życia, a przez to i doskonalszemi, bo w świecie zwierzęcem to przedewszystkiem zowie się doskonałością.

Tak miałby się odbywać powszechny rozwój gatunków zwierzęcych.

Podobne teorje, takie twierdzenia stosowano również do życia ludzkiego. Głoszono święte prawo walki o byt. W imię tego prawa człowiek silniejszy gospodarczo, więcej uzdolniony miałby nawet po trupie słabszego kroczyć do swego osobistego zwycięstwa. Wyzysk słabszego wtedy byłby rzeczą naturalną. Możesz, więc bierz! Masz siłę, wyzyskuj pracę twego bliźniego.

Jeżeli walka o byt, o dobro poszczególnych jednostek ma się cieszyć uświęconą wolnością, wtedy wszelki wyzysk gospodarczy, oszukanie, krzywda społeczna, tuczenie się obcym krwawym wysiłkiem będzie rzeczą dozwoloną.

Tak się zapatrywano na życie ludzkie, a i dzisiaj stosunki są podobne, chociaż prawo wolnej walki o swe korzyści i stąd płynący wyzysk społeczny przybrały tylko nieco łagodniejszy, kulturalniejszy wygląd, a w skutkach nieraz jeszcze bardziej szkodliwy. Wprawdzie myśli się już o ochronie słabszego, o obronie jego praw i państwo dzisiejsze stara się słodzić los wyzyskiwanych choćby marnym cukierkiem, jednak człowiek silniejszy pod względem majątkowym, sprytniejszy ma jeszcze wiele sposobności korzystania z pracy słabszych.

Walka w przyrodzie najbardziej zażarta odbywa się między odmiennemi gatunkami zwierząt. Podobne przykłady spotykamy do tego czasu między różnemi gatunkami ludzi. Gatunkami ludzi będą tu narody. Walka narodów nie straciła cech dzikości zwierzęcej, a ponieważ kieruje nią rozum ludzki, stała się tembardziej wyrafinowaną, zjadliwą, również bezwzględną.

Toby były następstwa nieuchronne, gdyby tylko walka była prawem panującem, gdyby tylko walka miała prowadzić do postępu, do rozwoju.

Na szczęście jest inaczej. Badacze przyrody odkryli, że już wśród zwierząt obok walki, która się nie da zaprzeczyć, występuje pomoc wzajemna i ta przedewszystkiem prowadzi do dobrobytu i rozwoju. Sumienni badacze przyrody stwierdzili na licznych przykładach, że przedewszystkiem te zwierzęta najlepiej się rozmnażają i rozwijają, które nie walczą między sobą, lecz wspólnie pracują, wspólnie się bronią przed wrogiem. Stąd wynika, że pomoc wzajemna, współdziałanie jest ważniejszym czynnikiem rozwoju, aniżeli złowroga i niszcząca walka.

Zapewne walka o byt w przyrodzie ma miejsce, lecz występuje przeważnie między różnemi gatunkami zwierząt. Jednak w obrębie gatunków pokrewnych panuje zgodna harmonja, wzajemne pomaganie sobie.

Niektóre zwierzęta jak mrówki, pszczoły żyją nawet podobnie jak wielkie społeczeństwa ludzkie, i dzięki temu dochodzą do ogromnej doskonałości w pracy, pomocą wzajemną wznoszą zadziwiające budowle.

Podobnie jest również w życiu ludzkiem. Walka prowadzi zawsze do zniszczenia. Nawet zwycięzca ponosi nieuchronnie straty. Wymordowujące się narody w przewlekłych wojnach dochodzą do powszechnej ruiny. Mamy na to dosadne przykłady z ostatniej wojny. Przy dowolnej znowu walce jednostek w obrębie jednego narodu również nieszczęście i cierpienia większości roztaczałyby panowanie, nie byłoby mowy o postępie rozwoju społeczeństwa. Dlatego człowiek stosuje pomoc wzajemną nie mniej jak zwierzęta.

Pomoc wzajemna znajduje wyraz w urządzeniach społecznych, w prawach, które społeczeństwa dla dobra powszechnego stanowią. Pomoc wzajemna ma bogate zastosowanie w wszelkich związkach, spółdzielniach zakładanych celem obrony wspólnych interesów grup ludzkich. Walka trwa tam, gdzie potrzeba usunąć narzucone ludzkości niesprawiedliwe urządzenia, gdzie potrzeba obalać niesprawiedliwe prawa, dające przewagę silniejszym i możnym. Pomoc wzajemna łączy ludzi o wspólnych celach i prowadzi ich do rozwoju. Im szersze kręgi zatacza w społeczeństwie, tem więcej zbliżamy się do szczęścia i doskonałości.

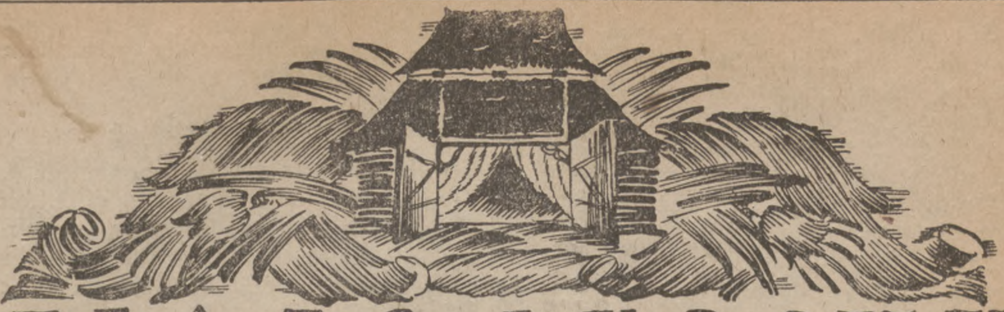
J. D.

Kwestjonarjusze sprawozdawcze.

Wszystkie Koła, które z powodów wojennych nie pracowały cały okrągły rok i nie mają poważnych wyników pracy, *niechaj wypełnią dokładnie grupę pytań dotyczących ogólnych wiadomości* i kwestjonarjusz nam prześlą z powrotem.

Każde Koło musi przysłać sprawozdanie!

№ 3. Rok III.



TEATR LUDOWY

ORGAN ZWIĄZKU TEATRÓW LUDOWYCH.

Czy potrzebna Wam szkoła?

O jakiej szkole mamy mówić? Oczywista, o szkole teatru. Wielu z czytelników wzruszy ramionami i pomyśli: cóż to za dziwoląg—i po co? A jednak bez szkoły teatru żadne przedstawienie teatralne nie może być dobre.

Zastanówmy się tylko, co to jest *szkoła teatru* i do czego ona potrzebna.

Teatr amatorski, jak zresztą i każdy teatr zawodowy, opiera się przedewszystkiem na aktorze. Może nie posiadać zupełnie dekoracji ani kostjumów, ani specjalnie urządzonej sceny, nic z tego. Dość gdy ma *aktora*.

Aktor wystarczy. Aktor może zastąpić wszystko inne, aktora zaś nie zastąpi nikt. Im lepszy aktor, tem lepszy teatr — oto prawidło dowiedzione przez wieloletnią historję teatru na całym świecie.

Czy wyście się nad tem zastanawiali? Czy pomyśleliście kiedykolwiek, że od zalet i umiejętności waszego amatora — wykonawcy zależy cały teatr amatorski? Jeżeli pomyśleliście, to: *coście zrobili, żeby zalety i umiejętność amatorów-wykonawców zwiększyć*?

To pytanie jest osią omawianej przez nas sprawy. *Odpowiedzią na nie* może być jedynie *szkoła teatru*, która jest źródłem zalet i umiejętności aktora. *Amator-wykonawca musi się uczyć.* Oto prawidło tak oczywiste jak dwa razy dwa — cztery.

Jakkolwiek byśmy traktowali teatr amatorski czy tak czy owak zabieramy się do urządzania przedstawień; czy chcemy znacznego dochodu z teatru czy nauki i zabawy — zawsze marzymy o jaknajlepszem widowisku. Tylko dobry aktor-amator da dobre widowisko; tylko on dobrze „odegra". przedstawiając najlepiej swoją postać, Tylko dobry aktor zabawi i nauczy, tylko taki ściągnie widzów, zapewniając dochód Sekcji Teatralnej i znaczny wpływ gotówki na jakiś cel społeczny. Słowem, czy tak czy inaczej potrzebny jest dobry aktor-amator.

Jeżeli teraz uwzględnimy jeszcze i to przypuszczenie, iż aktorem-amatorem jest chłopiec lub dziewczyna obdarzeni zdolnościami i dużym zapałem do pracy a pragnący wywiązać się z zadania swego jaknalepiej, to konieczność *szkoły teatru* wyrośnie sama przez się.

Szkoła teatru to przedewszystkiem szkoła aktora. Nawet wrodzone zdolności wymagają oszlifowania i wyrobienia. A przecież zdolność jest zaletą, którą nie każdy posiada. To też tembardziej każdy zdolny powinien tą swoją zdolność jeszcze bardziej wyrobić przez ćwiczenia.

Na czem polega zdolność i umiejętność aktora?

Na tem, żeby głosem i całym sobą dobrze przedstawić postać, którą mu dano do wykonania.

A więc szkoła zwróci uwagę na dwie zasadnicze rzeczy: *na mowę* i *na całość postaci aktora.*

Bez szkoły, czyli bez ćwiczeń, żaden aktor nie będzie ani mówił dobrze ani nie przedstawi nic swoją postacią. Będzie to jakiś „drąg“ na scecie, kiedy nie wiadomo co wyraża, ani nie wiadomo co mówi. Żaden aktor nie może być bez szkoły dobrym aktorem.

Żaden dobry teatr amatorski nie będzie długo i z powodzeniem istniał.

Taka szkoła teatru czyli szkoła aktora istnieje w Warszawie przy Związku Teatrów Ludowych (Kopernika 30) z kursem trzyletnim. Zajmuje się ona kształceniem właśnie uzdolnionych amatorów-wykonawców. Wobec tego jednak, że trzyletni jej kurs dla niektórych tylko może być dostępny ze względu na zbyt długi czas nauki, *czynnę są przy szkole kursy teatralne kilkodniowe* dla amatorów przyjeżdżających do Warszawy na czas krótki.

Kurs taki urządzany bywa zawsze na żądanie paru przybywających do Warszawy amatorów, którzy rozumieją potrzebę ćwiczeń i nie mogąc sobie pozwolić na szkołę dłuższą, korzystają ze szkoły krótkotrwałej. Przerabiane są z nimi ćwiczenia zasadnicze z *mowy* i postawy, czyli t. zw. gestu i mimiki, albowiem te umiejętności są podstawą aktora. Bez nich niema aktora jak i nie może być dobrego teatru.

Pamiętajcie zatem, Koledzy i Koleżanki, o krótkotrwałej szkole teatru w Warszawie. Zgłaszajcie na jakiś czas przed swym przyjazdem do Warszawy, listownie, ile osób przyjedzie, kto i kiedy, a urządzimy dla Was kurs teatralny, czyli krótkotrwałą szkołę aktora-miłośnika. Może to być kilka osób, popracujemy z nimi ochoczo, bo tak samo jak oni kochamy teatr amatorski i chcemy, żeby on był naprawdę dobry. *Kolega.*

Słowo na scenie.

Omawiane w artykule prawidła należałoby przerabiać osobiście w domu albo podczas ćwiczeń w Sekcjach teatralnych. Bardzo przydałoby się do poprawy Sekcji. *Red.*

Milczący wydech.

Mówiliśmy w artykule poprzednim, że wydychanie w każdym z trzech nazwanych poprzednio sposobów powinno przeistaczać się w mowę przez nasycanie wydechu dźwiękiem. Jest to prawidło bardzo ważne, a pociąga za sobą inne jeszcze. Żadna cząsteczka powietrza, chociażby najmniejsza, nie powinna, jeżeli się mówi, wypływać z płuc w przerwach między słowami. Bardzo wielu z nas prawidła tego nie uznaje, to też mowa nasza bywa nieraz podobna do katarynki, która nie wygrywa pewnych nut i w tych miejscach sapie. I jeżeli prawidło to zalecamy jako bardzo ważne i niezbędne do zastosowania, to nie dlatego, że czyniąc inaczej mówimy „brzydko“ i że trwonimy rozrzutnie powietrze zebrane w płucach, ale dlatego przedewszystkiem, że ten milczący wydech słyszany pomiędzy słowami, nadaje naszej mowie specjalne znaczenie, jakiś osobliwy ton strachu i tajemniczości, słowem zabarwia mowę niezawsze potrzebnie, bo przecież niezawsze chcemy mówić tajemniczo i niezawsze jesteśmy przestraszeni.

Najczęściej słyszymy takie „przesączanie“ się wydechu po wyrazach mających na końcu litery „*k*“ i „*g*“ np. jak-h, Bóg-h, tak-h. Tymczasem prawidłowo wydech powinien płynąć razem z samogłoską a spółgłoski, jedna na początku, druga na końcu, ściśle go ograniczają. Podobny wydech milczący zdarza się po wyrazach z literą „*j*“ na końcu, np.: mój-h, oj-h. Niemniej często słyszy się wydech, zanim usłyszeliśmy słowo. Kiedy np. zaczynamy jakieś zdanie od wyrazu „no“, a jesteśmy czemś zdziwieni, rozczarowani, albo kapryśni. Czyż nie pochwyciliście nigdy bardzo wyraźnego na początku wydechu: „H-no ja nie wiem“... I nietylko przed „no“. Wogóle to samo przed jaką inną spółgłoską. Jeżeli nie spostrzega się tego w sobie samym i nie poprawia,

to może to przejść w przyzwyczajenie bardzo niemiłe dla ucha bardziej wyrobionego.

Niektórzy śpiewacy mają zwyczaj robić w śpiewie przydech umyślny przed wyrazami rozpoczynającemi się od spółgłoski. Wtenczas *nutę* słyszymy wcześniej niż *słowo*, *śpiew* zaczyna się wcześniej niż *wyraz*.

Oto kiedy należałoby pamiętać o ważnem prawidle Delsarte'a, który mówił: „*Należy mocno wymawiać początkową spółgłoskę, w niej to bowiem tkwi duch wyrazu*".

Mieczysław Szpakiewicz.

Poradnia.

Otwieramy znów, prowadzony w roku zeszłym, dział pytań i odpowiedzi w sprawach dotyczących teatru, śpiewu i muzyki. *Redakcja.*

Pytanie 1. Ile kosztują przybory do charakteryzacji scenicznej, jak farby, zarosty i peruki, gdzie można kupić?

Koło Młodzieży w Trzeszczanach.

Odpowiedź. Specjalne farby, czyli tak zwane sminki do charakteryzacji scenicznej kosztują 250 mk. Pudełko w tej cenie zawiera komplet wystarczający dla całego zespołu z kilku osób na czas dłuższy.

Zarosty robi się z *krepy* ciemnej, jasnej albo sinej. Łut krepy kosztuje bez względu na kolor 60 mk.

Perukę damską kupić można za 350 mk., męską — za 600 mk. Jeżeli nie stać kogo na kupienie, to Związek pośredniczy w wypożyczeniu. Sprawy te najlepiej załatwiać osobiście niż listownie, z przesyłką bowiem peruk do Koła pocztą połączone jest zbyt wielkie ryzyko.

Wszystkie wyżej wymienione przedmioty są do nabycia u fryzjerów teatralnych w Warszawie i w większych miastach prowincjonalnych. Na wieś sprowadzić można przez Związek Teatrów Ludowych, przysyłając uprzednio odpowiednią na kupienie sumę.

Wyczerpujące wskazówki co do charakteryzacji scenicznej, podawane były w „Teatrze Ludowym" z roku zeszłego i z roku bieżącego.

Sprawozdanie z działalności Związku Teatrów Ludowych w r. 1920 (Rok II)

DZIAŁALNOŚĆ INSTRUKCYJNA.

Tablica pogadanek, wykładów i kursów.

Data	Miejsce	Słuchacze	Ilość osób	Tematy	Ilość godz.	Prelegenci
4/I	Glinki	Koło teatralne	40	Kurs teatralny	5	Dubowikówna
18/I—18/II	Warszawa	Komitet Mazurski	20	Prowadzenie prób	22	"
20/I	"	Seminarjum naucz. im. Konarskiego	47	Egzamin słuchaczy	4	"
27/I—31/I	Garwolin	Koło teatralne	12	Próby Kacpra Karlińskiego	30	" "
24, 25, 26, 28/II—2/III	Warszawa	Młodzież wiejska	18	Kurs teatralny	5	
23—24/II	Bytom	Wydz. Kult.-Oświatowy	—	Pogadanki agitacyjno-organizacyjne	—	Budzyński
25—26/II	"	"	—	Przygotowanie planu organizacji teatrów ludowych	—	"
27/II	"	Zjazd dzielnicowy dyrygentów Kół śpiewackich	35	Wykład o teatrze	1	"
28/II—4/III	Lublin, Olesno, Kluczbork, Mikoław, Opole	Zebrania Tow. Kulturalnych	300	Wykłady o teatrze ludowym	30	"

Data	Miejsce	Słuchacze	Ilość osób	Tematy	Ilość godz.	Prelegenci
21/III	Mława	Okręgowe Koło Mł. Wiejskiej	15	Pogadanka o znaczeniu pracy teatralnej i organizacji Kół amator.	2	Dubowikówna
26/III—1/IV	Sokółka	Młodzież Wiejska	11	Kurs teatralny	40	„
28/III	„	Zjazd Oświatowy	60	Pogadanki o teatrze ludowym	2	„
28/III	„	W domu ludowym	100	Wieczór słowa	3	„
7—8/IV	Warszawa	Członkowie Kół teatralnych Z.T.L.	19	Kurs deklamacyjny	18	Zelwerowicz i Szpakiewicz
18/IV	Białystok	Delegaci Okręgowych Kół Teatral.	18	Pogadanka teatralna	5	Budzyński
25/IV	Sandomierz	Nauczyciele szkół powszechnych	40	Pogadanka teatralna	2	Dubowikówna
26/IV	„	Nauczyciele i młodzież szkolna	150	Wieczór słowa	3	„
14, 16, 21, 23/IV	Pruszków	Dziatwa szkolna	25	Próby z II części „Dziadów" i „Kordjana"	12	Dubowikówna
20, 22, 28, 30/IV 6, 8, 9, 10, 11, 13/V	Powiśle (Zagórna 9)	W szkole powszechnej	15	Próby z „Sądu Róży" Pudłowskiego.	30	„
23, 25/I, 4, 7, 8, 11, 19, 20/II, 21, 22, 23, 26, 27, 29/II, 3, 6, 7, 14, 15, 16, 17, 18/III 20, 23, 25/III 15, 18, 20/IV 2, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12/V	Seminarjum im. Konarskiego w Warszawie	Słuchacze Seminarjum	35	Obszerny kurs teatr. opracowanie dramatu „Kacper Karliński", przygot. jednego ze słuch. do wyst. „Sędziów" Wyspiańskiego	110	„
16/V—20/V	Białystok	Młodzież Wiejska	11	Kurs teatralny	8	„
16/V—20/V	„	„	5	Ćwiczenia indwid. z niektórymi uczest kursu	16	„
15/V	„	Publiczność	—	Wieczór słowa	3	„
26—27/V	Grodno	Seminarzyści, Seminarzystki i Młodzież Wiejska	45	Kursy teatralne	4	„
27/V	„	Publiczność	400	Wieczór słowa	3	„
29/V	Szymanów	Młodzież Wiejska	45	Pogadanka teatr.	5	Budzyński
1, 2/VI	Warszawa	Kurs harcerski	30	„	2	„
3/VI—8/VI	Winiarki	Młodzież Wiejska	40	Kurs teatralny	15	Dubowikówna
6/VI	„	„	70	Wieczór słowa	3	„
13—15/VI	Zamość	Dziewczęta Wiejsk.	19	Kurs teatralny	9	„
1/VIII	Warszawa — Powiśle	Młodzież szkolna	70	Wieczór słowa	3	„
24/VII—7/VIII	Nowe-Bródno	Koło teatralne	—	Reżyserja wieczoru dramatycznego	27½	„
21/VIII	Praga—Koszary Śliwickie	Kursy Śliwickie (żołnierze 4 baonu wartowniczegó)	150	Wieczór słowa	3	„
25/VIII	Praga-Koszary Śliwickie	Żołnierze	200	Pogadanka o „Lilli Wenedzie"	2	„
12/IX	Praga—Kino „Era"	„	200	Wieczór słowa	3	Dubowikówna i jej uczniowie
10/X	Pelcowizna dom ludowy	Publiczność	—	„	3	„
11/XI	„	„	150	„	3	„
27, 29, 31/X 1, 3, 5, 7, 9, 10, 12/XI	Nowe-Bródno	Koło teatralne	—	Prowadzenie prób z „Dyktatora" Żuławskiego	30	Dubowikówna

Data	Miejsce	Słuchacze	Ilość osób	Tematy	Ilość godz.	Prelegenci
14/XI	Nowe Bródno	Publiczność	250	Prolog z „Dyktatora“ Żuławskiego i dział koncertowy	—	Uczniowie Szkoły dramatycznej Z. T. L. i członkowie Koła teatr.-amatorzy
11/XI	Warszawa lokal C. Z. K. R.	Gospodynie wiejskie	50	Wieczór recytacyjny, poświęcony pamięci M. Konopnickiej	3	Dubowikówna
18/XI	"	Gospodynie wiejskie i wycieczka G. Ślązaków	150	Wieczór słowa	3	Dubowikówna i uczniowie szkoły dramatycznej
23/XI	"	Rada C. Z. K. R.	70	Wieczór słowa i pieśni		Uczniowie Szkoły dramatycznej Z. T. L.
16/XII	Warszawa	Delegaci Kółek Rolniczych	300	Prolog z „Dyktatora“ i dział koncertowy	3	Uczniowie szkoły dramatycznej Z. T. L.
21—23/XII	Uczniowie szkoły „Sierocin“ na Pradze	Dziatwa szkolna	47	Prowadzenie prób z szopki polskiej Or-Ota	8	Dubowikówna
7/X—23/XII	Warszawa lokal C. Z. K. R.	Szkoła dramatyczna Z. T. L.	18	Teorja wymowy, zajęcia teoretyczne prakt. etc.	150	"
26/XII	Warszawa Scena i Lutnia Robotnicza	Publiczność	100	Wieczór słowa	3	"
27—31/XII	Lokal C. Z. K. R.	Nauczycielstwo Szkół ludowych	15	Kurs teatr. krótkoterminowy	15	"
			3395		654½	

Po dokładnem przejrzeniu tablicy widać, że uwzględniane były zadania agitacyjne w sprawach teatru, a także wyjazdy w celach ogólnonarodowych, jak na Górny Slązk. Związek Teatrów Ludowych pragnął w tym wypadku dołożyć także swoją cegiełkę w pracy przedplebiscytowej. Co do instrukcji, to zwraca uwagę stosunkowo znaczna liczba kursów dłuższych, które istotnie kształciły słuchaczy, nie poprzestając tylko na zachęcaniu do pracy jak to bywa na pogadankach agitacyjnych. Oprócz wsi i miasta — osobliwą pieczą otoczyliśmy żołnierza i nauczycielstwo ludowe. Instruktorzy nasi uczestniczyli w wielu zjazdach nauczycielskich i kursach dopełniających, a umieli także trafić do seminarjów nauczycielskich i pracować z seminarzystami. Ze sztuk lepszych opracowano przy współudziale Związku Teatrów Ludowych: „Kaspra Karlińskiego“ Syrokomli, „Dyktatora“ Żuławskiego (prolog) i „Sędziów“ Wyspiańskiego. „Wieczory słowa“ wypowiedziane przez instruktorkę, poświęcone były całkowicie twórczości największych poetów, a zawierały oprócz deklamacji — zwięzłe objaśnienia wiersza, poezji wogóle i poety w szczególności. Zapoznaje to ogół z literaturą najwybitniejszą i kształci upodobanie, a więc wpływa na kulturę.

Dla przykładu zamieszczamy program jednego z takich „Wieczorów Słowa“, który odbył się po ukończonym kursie teatralnym dn. 27 maja o godz. 8-ej wieczorem w sali gimnazjum męskiego w obecności 400 osób. Słuchaczami byli przeważnie i nauczyciele, seminarzyści i młodzież szkół średnich.

Część I.

Słowo wstępne.

„Resurrecturis“ Z. Krasińskiego. Fragment z „Kordjana“ (dwa monologi ze spisku koronacyjnego) — J. Słowackiego. Fragment z „Psalmu Nadziei“

(od słów „Polsko, Polsko, grób Twój tylko był kołyską nowej zorzy"...) — Z. Krasińskiego.

Część II.

„Pogrzeb Kazimierza Wielkiego" — J. Wyspiańskiego. „Fortepian Szopena" — C. Norwida. „Piosnka dziewczyny kozackiej" — J. Słowackiego „Nocleg" — A. Mickiewicza.

Część III.

„Pogrzeb historyczny" — C. Norwida. „Tak mi dopomóż Bóg" — J. Słowackiego. Fragment z „Pana Tadeusza" (koncert Jankiela) — A. Mickiewicza.

Do byłych wychowanic szkoły gospodarczej w Życzynie.

Przyszła w bieli radosna, roześmiana, woniejąca.

Pola pokryte zieloną runią oziminy, skowronek wzbiwszy się pod niebiosy wywodzi swe przeciągłe trele, drzewa pełne kwiecia.

Słonko przygrzewa coraz mocniej, śląc całe snopy promieni na ukochaną ziemię.

Maj... wiosna...

Ile to wspomnień ciśnie się do głowy...

Taka sama była wiosna... a my wspólnemi siłami rzeźbiłyśmy dusze nasze, przysięgając sobie wzajem być „orłami siedlącemi się na wyżynach, a nie gęśmi gęgającemi po płotach podwórzy" jak zaznaczył w jednem ze swych przemówień ks. F. de Ville, być jodłami niebopiennemi, które choć gnie wicher i ku ziemi się chylą i choć ich kora stokrotnie pęka, zdrowe są ode rdzenia... Być takiemi, jakie nasze matki-Polki były...

Dziś wiosna zastaje każdą gdzieindziej. Rozbiegłyśmy się po świecie, by siać ziarno i zbierać plony. Niejednej ciężko i trudno pogodzić się z losem... Lecz nie padnie żadna w boju życiowym, bo my z takiej kuźni ducha, która padać wzbrania...

My, Życzynianki!

Podnieśmy głowy do góry, choć gnębi ból i idźmy dalej...

Nie czas to na łzy... Czynu trzeba!

Jeśli kochamy szkołę to wydajnością pracy naszej okażmy jej tę miłość! Niech ta praca sama mówi za nas!

W Zielone Święta, dnia 15 maja b. r. odbędzie się *Zjazd byłych wychowanic szkoły gospodarczej w Życzynie.*

Niejedna z nas powie może, że jechać nie ma poco, bo nic nie zrobiła jeszcze.

Tembardziej właśnie niech jedzie, nabierze chęci i zapału.

Tam czekają nas te mury, by przygarnąć choć na krótko do swego łona.

Stara altana na wzgórku, otoczona lipami, pod któremi niegdyś spoczywał raniony w walce pod Maciejowicami wielki nasz wódz Kościuszko, marzy o dniu, gdy zebrane w niej zaczniemy opowiadać o swej doli i niedoli.

Potem jedna zadeklamuje „Odę do młodości", unosząc myśl daleko od szarzyzny życia tego, a w końcu ze wszystkich piersi rozniesie się szeroko szkolna nasza piosenka „Upływa szybko życie", lub też „Nie załamuj chłopie rąk". A gdy przyjdzie wieczór pójdziemy odwiedzić drogie nam zabytki: aleję orzechową nad stawem, zdrój za ogrodem, kryjący się w cieniu rozłożystego kasztana, lasek i w nim kapliczkę na rozstajnych drogach... I będzie nam znowu tak dobrze, tak lekko na duszy.

Musimy jechać! Toć ta szkoła kocha nas jak matka córki, tęskni za tem, liczy dni pozostałe do Zjazdu... Niech więc ani jednej nie braknie w ten dzień tak radosny!

Życzynianka *Irena Seroczyńska.*

Nasz Zjazd 11 i 12 czerwca r. 1921.

Ogólny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej jest dla nas młodzieży zorganizowanej tem, czem jest dla państwa Sejm. Na zjeździe tym mamy zdać przedewszystkiem rachunek sumienia z dotychczasowej działalności, poczem nakreślić sobie nowe drogi i sposoby, któremi będziemy się posługiwać w swym pochodzie przez cały następny rok. To też Zjazd nasz, aby przyniósł korzyści dla całości organizacji, musi być zorganizowany rozumnie. Rozumna organizacja Zjazdu nie polega tylko na Głównym Zarządzie Związku, ale i na samych Kołach. Główny Zarząd łącznie z Kołami dopiero będzie mógł rozumnie Zjazd zorganizować.

Zadaniem Gł. Zarządu jest:

Przygotowanie na Zjazd sprawozdania z rocznej działalności, wysunięcia szeregu projektów, w tem na pierwszem miejscu projektu planu pracy na następny rok.

Zadaniem zaś Kół jest:

Omówienie u siebie na miejscu całego szeregu spraw dotyczących wewnętrznej pracy prowadzonej w Kołach, zastanowienie się nad tem, czy sposoby dotychczas stosowane w pracy są zadawalające, czy też nie, czy należy szukać nowych dróg w pracy, co należałoby zmienić w Regulaminie, a co w zupełności odpowiada wymaganiom organizacji i t. p.

Dlatego też już dzisiaj w Kołach należy urządzić ogólne zebrania członków, na których żywo powinny być omawiane sprawy mające charakter ogólny. Na zebraniach tych trzeba już wybierać delegatów.

Na każde 15 członków Koła powinien być wybrany 1 delegat.

Delegaci na Zjazd będą z prawem głosu decydującym, t. j. będą mogli przemawiać, stawiać wnioski i głosować nad wnioskami, jako też wybierać członków Głównego Zarządu — oraz będą i delegaci bez prawa głosu decydującego, tylko z głosem doradczym, t. zn. będą mogli przemawiać, do głosowań zaś żadnych nie będą dopuszczeni.

Prawo głosu decydującego otrzymają delegaci takich Kół, które wypełniły następujące zobowiązania w stosunku do całości organizacji:

a) złożyły deklarację przynależności do Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej oraz wpłaciły wpisowe.
b) wpłaciły składki członkowskie do Centr. Zw. Młodzieży lub do Okr. Zw. jeżeli istnieją na terenie powiatu zorganizowanego w Okręgowy Związek.
c) nadesłały sprawozdanie z rocznej działalności do Cent. Zw. Ml. W. Obowiązek nadesłania sprawozdań nie dotyczy tylko Kół powstałych w r. b.

Delegaci Kół, które powyższych zobowiązań nie wypełniły, otrzymają tylko prawo głosu doradczego.

Delegat jadący na Zjazd powinien być zaopatrzony w specjalne zaświadczenie wydane mu przez Zarząd Koła od którego iest delegatem. Treść takiego zaświadczenia jest następująca:

Do Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zarząd Koła Młodzieży Wiejskiej w ....
..........gm.............pow...........
poczta............ zaświadcza, że kol.
.......................został wybrany na ogólnem zebraniu Koła na delegata do Warszawy na doroczny Zjazd Młodzieży Wiejskiej mający się odbyć w dniu 11 i 12 czerwca r. b.

Data.................rok........

Sekretarz: Przewodniczący:
(podpisy i pieczęć).

Program Zjazdu jest następujący:

11 czerwca (sobota).

1) Nabożeństwo.
2) Zagajenie.
3) Wybór Prezydjum.
4) Sprawozdanie — dyskusja.

Przerwa obiadowa.

5) Referat: Praca Związku Młodzieży Wiejskiej — dyskusja i wnioski.
6) Wieczornica, w wykonaniu której wezmą udział Koła z najrozmaitszych miejscowości Polski.

12 czerwca (niedziela).

1) Referat: Nasze zasadnicze stanowisko i stosunek do pokrewnych organizacji. Dyskusja i wnioski.
2) Wybór Zarządu.

Przerwa obiadowa.

1) Komunikaty pokrewnych organizacji społeczno-oświatowych, kulturalnych i gospodarczych.
2) Wolne wnioski.
3) Teatr.

D. 13 czerwca (poniedziałek).

Wyruszają trzy wycieczki.

1) Do Krakowa, Zakopanego, Wieliczki i Częstochowy.
2) Poznańskiego i Pomorza.
3) Wilna.

Dokładniejsze informacje podamy w następnym numerze „Naszej Drużyny".

Z Kół i Związków.

Okręg Rówieński.

Pisaliśmy już czytelnikom „Naszej Drużyny", że postanowiliśmy w naszym Okrę-

gu urządzać co 2 miesiące zebrania przewodniczących Kół. Dnia 3 kwietnia odbyło się takie zebranie w Hipolitówce, dokąd przybyło 8 przedstawicieli Kół oraz gromada młodzieży z okolicy. Zebranych powitał kol. A. Hermaszewski, podnosząc wielkie znaczenie samokształcenia wśród młodzieży. Dalszy ciąg zebrania wypełniły referaty: „Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży" „o Kółkach Rolniczych", popisy sekcji gimnastycznej Koła w Lipnikach. W związku z wygłoszonemi referatami i rozpoczętą już pracą, uchwalono następujące wnioski:

1. Zastosowywać się do wskazówek Okręgowego Związku.

2. Poleca się Kołom organizować przechadzki i wycieczki na rodzinne pola i łąki, gdzie w niedziele i święta prelegenci wyjaśnialiby młodzieży o życiu zwierząt i roślin.

3. Urządzać pogadanki o sadownictwie i ogrodownictwie; chłopcy powinni się zająć uporządkowaniem sadu, dziewczyny urządzeniem ogródka koło swej chaty.

4. Zbierać dane z życia gospodarczego wiosek, w obrębie których działają Koła oraz wziąć udział w akcji ujęcia handlu jajami.

5. Wszystkie Koła mają wziąć udział w uroczystości 3 Maja przez urządzenie uroczystych wieczornic, wzięcia jaknajszerszego udziału w pochodach.

6. Zająć się wychowaniem fizycznem młodzieży przez ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy ruchowe na świeżem powietrzu.

Na zakończenie kierownik „Straży Kresowej" p. Z. Kubicki zachęcił młodzież do pracy, wskazując, że Polska taką będzie, jaką ją my zbudujemy. Wieczorem odbyło się przedstawienie urządzone przez Koło w Hipolitówce. Popisywał się chór młodzieży ze Śniszkowa, a orkiestra tegoż Koła przygrywała w czasie przedstawienia jako też i na urządzonych po przedstawieniu tańcach. *Kółkowicz.*

Różne wiadomości.

Z Centralnego Związku Kółek Rolniczych. W dniu 13 b. m. odbyło się zebranie Zarządu. Wysłuchano sprawozdania kierownictwa Związku i projektów pracy najbliższej; postanowiono zamiast dotychczasowych Zarządów poszczególnych Sekcji C. Z. K. R., utworzyć Rady Fachowe dla każdej Sekcji, do których zaprosić specjalistów i fachowców.

Zarząd jako nowowybrany na ogólnem Zebraniu C. Z. K. R. w marcu ukonstytuował się: prezes p. Tomasz Wilkoński, viceprezesi pp. J. Kowalczuk i B. Stolarski, sekretarze pp. Zdzisław Czałbowski, A. Langer. Poczem wyznaczono delegatów do Komisji w instytucjach państwowych, samorządowych i społecznych. Zastanawiano się nad sprawami organizacyjnemi; postanowiono iść w kierunku decentralizacji pracy t. j. przenieść ją na Okręgi; uznano potrzebę zorganizowania działu nasiennego w C. Z. K. R. i rozszerzenia pracy Komisji Organizacji Gospodarstw Małorolnych w kierunku praktyk rolnych.

Wreszcie postanowiono zorganizować 2 wycieczki w końcu maja i początkach czerwca: 1) do Łotwy i 2) do Małopolski dla zwiedzenia tamtejszych gospodarstw i urządzeń rolnych. (Ścisłe terminy podamy oddzielnie).

Zgromadzenie ogólne Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R. odbędzie się w Krakowie dnia 8 maja r. b. W Zgromadzeniu Ogólnem biorą udział delegaci Okręgowych Związków i poszczególnych Kół Młodzieży. Dnia 9 maja urządza Mał. Zw. Mł. wycieczkę do solin w Wieliczce.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kwartał 1921 r. mk. 80, za II kwartał mk. 160. Numer pojedynczy I kw. 8 mk. II kw. 15 mk.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.